# ZNICZ

## PISMO MŁODYCH POLEK

Rok VI. Listopad 1953 r. Nr.11


Adam Mickiewicz.

Panie Boże Wszechmogący!
Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bezbronne
z różnych końców świata.
Wołają do Ciebie z głębi kopalń sybirskich i ze śniegów
kamczatskich,i ze stepów Algieru,i z Francji,ziemi cudzej.
A w Ojczyźnie naszej,w Polsce wiernej Tobie,nie wolno jest
wołać do Ciebie,i starcy nasi,kobiety i dzieci modlą się
do Ciebie w skrytości,myślą i łzami.
Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków!
zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami.
Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków,
na polu bitwy,z bronią w ręku,przed ołtarzem,zrobionym
z bębnów i dział,pod baldachimem,zrobionym z orłów
i chorągwi naszych;
a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast
naszych i wiosek naszych,a dzieciom na grobach naszych.
A wszakże niech się stanie nie nasza wola,ale Twoja.

Amen.

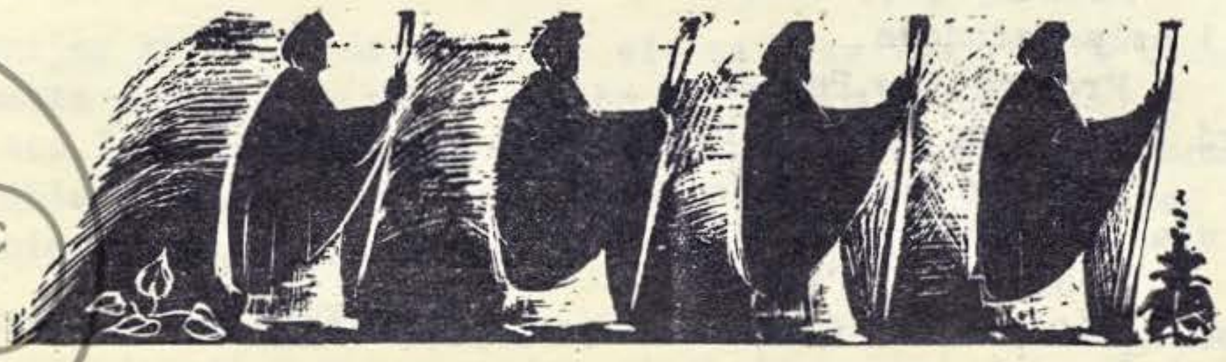

archiwum

Adam Mickiewicz.
(Księgi Narodu Polskiego
i Pielgrzymstwa).

# Litania pielgrzymska

Kyrie eleyson, Chryste eleyson.

Boże Ojcze, któryś wywiódł lud twój z niewoli egipskiej i wrócił do ziemi świętej,
Wróć nas do Ojczyzny naszej.

Synu Zbawicielu, któryś umęczony i ukrzyżowany zmartwychwstał i królujesz w chwale,
Zbudź z martwych Ojczyznę naszą.

Matko Boska, którą ojcowie nasi nazwali Królową Polski i Litwy,
Zbaw Polskę i Litwę.

Święty Stanisławie, opiekunie Polski,
Módl się za nami.

Święty Kazimierzu, opiekunie Litwy,
Módl się za nami.

Święty Józafacie, opiekunie Rusi,
Módl się za nami.

Wszyscy święci opiekunowie Rzeczypospolitej naszej,
Módlcie się za nami.

Od niewoli moskiewskiej, austriackiej, i pruskiej,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo trzydziestu tysięcy rycerzy barskich, poległych za wiarę i wolność,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy obywateli Pragi, wyrzniętych za wiarę i wolność,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo młodzieńców Litwy, zabitych kijami, zmarłych w kopalniach i na wygnaniu,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo obywateli Oszmiany, wyrzniętych w kościołach Pańskich i w domach,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo żołnierzy, zamordowanych w Fischau przez Prusaków,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo żołnierzy, zaknutowanych w Kronsztadzie przez Moskali,
Wybaw nas, Panie.

Przez krew wszystkich żołnierzy, poległych w wojnie za wiarę i wolność,
Wybaw nas, Panie.

Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich,
Wybaw nas, Panie.

O wojnę powszechną za wolność ludów
Prosimy Cię, Panie.

O broń i orły narodowe
Prosimy Cię, Panie.

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy
Prosimy Cię, Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej
Prosimy Cię, Panie.

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej
Prosimy Cię, Panie.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.
Amen.

archiwum



# Apel Naczelnictwa Z.H.P.

Harcerki i Harcerze!

Ostatnie tygodnie przyniosły nam smutne wiadomości z uciemiężonego Kraju. Bezbożny reżym komunistyczny pod długich wahaniach uderzył w Kościół. Odbył się "sąd" nad dawno aresztowanym ks. Biskupem Kaczmarkiem, a ostatnio pozbawiono wolności ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Jest to nie tylko akt gwałtu i bezprawia, ale jest to uderzenie w serce, zawsze trwającego w wierze katolickiej Narodu Polskiego. Rzucona została rękawica, rzucone zostało najcięższe wyzwanie. Naród Polski staje do najcięższej rozprawy, bo o swoją duszę, bo o wierność Bogu.

W tysiącletniej historii Polski Naród nasz był przedmurzem chrześcijaństwa, zaporą przed barbarzyństwem wschodu, tocząc z nim zacięte walki. Niejednokrotnie broniliśmy Polski przed zalewem barbarzyństwa, świadomi, że bronimy bramy do Europy, przez którą chce wtargnąć wróg Kościoła, wróg kultury zachodnio-europejskiej. Ostatnie nasze wielkie zwycięstwo w 1920 roku na lat dwadzieścia odsunęło katastrofę grożącego Europie bolszewizmu.

Dziś Polska ma prawo oczekiwać, że Zachód we własnym dobrze zrozumianym interesie dopomoże Narodowi Polskiemu w walce z komunizmem.

Musimy informować Zachód o walce, która toczy się dziś w Polsce, a jutro może przenieść się do każdego najodleglejszego kraju na świecie. Bezbożny komunizm jest organizacją międzynarodową i coraz to w innym, odległym punkcie globu podnosi głowę i grozi katastrofą. Rzekome "Wolność i Pokój" to usypiające hasła, za którymi kryją się łagry, poniewierka i wszelki gwałt, zadawany duszy ludzkiej.

W toczącej się walce Narodu role są podzielone: podczas gdy Kraj w skupieniu i rozwadze musi przetrwać, na nas przebywających w wolnym świecie spada obowiązek walki otwartej. Głęboko wierzymy, że Naród zachowa spokój i godną postawę, skupiając się wokół Hierarchii i nie da się sprowokować agentom, ani tym katolikom, którzy stali się narzędziem w rękach bezbożnego komunizmu.

Prześladowania w Polsce rosną. Każdy dzień przynosi coraz gorsze wiadomości. A co my harcerze na to? Jaka ma być nasza reakcja, gdziekolwiek się w świecie znajdujemy?

Harcerki i Harcerze!

Wszyscy do tej toczącej się walki jesteśmy wezwani. Nawet najmniejszy zuch w niej uczestniczy i uczestniczyć będzie, jeżeli świadomie wzbudzi w sobie intencję walki ze złem i ofiarowywać ją będzie dla wzmocnienia walczącego Kościoła w Polsce. Starsi sami dopowiedzą sobie, jak ich służba, ich walka ze złem wyglądać powinna.

Zacznijmy zaraz od dziś modlić się za prześladowanych braci w Polsce. Ofiarujmy nasze prace, całą naszą służbę harcerską w ich intencji. Pogłębiajmy życie osobiste. Codzień uczyńmy coś w intencji tych, którzy poddani zostali najcięższej próbie, w której, dając świadectwo Prawdzie, muszą składać ofiarę ze swej wolności, a nieraz i życie.

Związek Harcerstwa Polskiego - zawsze wierna Kościołowi Katolickiemu najstarsza i doświadczona w walce o niepodległość organizacja młodzieży - wzywa

wszystkich swych członków gdziekolwiek są i gdziekolwiek dotrze do nich nasz głos,aby skupili się wewnętrznie i złu przeciwstawili nasz idealizm,naszą służbę Bogu,Polsce i Bliźnim,którą przyrzekliśmy na całe życie.

Łączymy się w modlitwach,aby Bóg w nieskończonym swym Miłosierdziu zechciał skrócić dni grozy i nieszczęść w Kraju.

Czuwaj!

J.Prokop,hm.
Sekretarz Generalny Z.H.P.

N.Sulik
Przewodniczący Z.H.P.
poza granicami Kraju.

Londyn,w październiku 1953.

Stanisław Kościałkowski.

# Z DZIEDZINY HISTORII POLSKI

## Odrodzenie wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta (II)

Widzieliśmy,iż nawet wśród najgęstszych mroków i największego upadku czasów saskich gdzieniegdzie dawały się już dostrzegać przebłyski odrodzenia.

Powoli i stopniowo z tych nikłych zrazu zaczątków rozwinął się wielki prąd odrodzenia; za czasów ostatniego króla naszego,Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764-1795) odrodzenie to ogarnęło dosłownie wszystkie dziedziny narodowego bytu; katastrofa zagłady państwa przez rozbiory ze strony zaborczych sąsiadów była tym tragiczniejsza,iż unicestwiała niepodległość narodu,który wykazywał siły żywotne i rwał się do nowego życia.

Że to odrodzenie było gruntowne i wszechstronne,dowiódł wbrew opinii stronniczo głoszonej przez historyków państw zaborczych,niezbicie,na podstawie rachunku i najściślejszych badań,znakomity historyk nasz Tadeusz K o r z o n (+ 1917) w sześciotomowym dziele "Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta".

Rozpoczęły się zmiany na lepsze w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta,szczególnie silnie zaś uwydatnił się postęp na wszystkich polach życia wewnętrznego po pierwszym rozbiorze kraju,który był wstrząsem,uświadamiającym wszystkich myślących Polaków o konieczności ratowania Ojczyzny.

Rozwijać się i wzmagać poczyna w y t w ó r c z o ś ć krajowa w zakresie rolnictwa i przemysłu. Produkcja zbożowa wzmaga się kilkakrotnie,a po pierwszym rozbiorze (1773) kraj,uszczuplony o 200.000 klm. kw. i 4 miliony mieszkańców,wywozi i sprzedaje za granicę więcej płodów rolnych,niż dawniej. Sposób gospodarowania na roli się podnosi; sprowadzane są lepsze nasiona,tu i ówdzie,jako nowalie,uprawiane są kartofle i koniczyna. Szacunek ziemi wzrasta.Rozwija się przemysł fabryczny i rzemiosła. W Warszawie tworzy się towarzystwo akcyjne pod nazwą "Kompania Manufaktur Wełnianych" (1766) z inicjatywy króla; prosperować poczynają huty żelazne w Końskich,fabryka broni w Kozienicach,sukien w Staszowie,fajansu w Belwederze,porcelany w Korcu,skór w Niemirowie.

Największego rozgłosu nabyły zakłady przemysłowe, "manufaktury" i fabryki, które w dobrach królewskich pod Grodnem(w Łosośnie i na Horodnicy) oraz pod Brześciem Lit.nad Bugiem zakładał cieszący się nieograniczonym zaufaniem królewskim Antoni Tyzenhauz,podskarbi nadworny litewski. A chociaż wiele z tych fabryk,zakładanych zbyt pośpiesznie,nie wytrzymało kalkulacji handlowej i upadło po latach kilkunastu (1780),to jednak inne pracowały z pożytkiem w dalszym ciągu,przyczyniając się do uprzemysłowienia kraju i dając mu odpowiednio wykwalifikowanych



archiwum

fachowców. Również pożyteczne były założone przez Tyzenhauza w Grodnie szkoły zawodowe: miernictwa,budownictwa,mleczarstwai inne, ze szkołą na wpół wojskową "Korpusem Kadetów" i "Akademią Medycynalną" pod kierunkiem sprowadzonego z Lionu prof. Giliberta,na czele.

Budowano w kraju liczne drogi lądowe dla ułatwienia transportu i stosunków handlowych. "Drogi pod sznur wyprowadzone,tam,gdzie dawniej kręta kolej bywała",oglądał,podróżując po Polsce w tych czasach,zacny Józef Wybicki i chwalił w swych pamiętnikach. Poczty polskie poczęły funkcjonować sprawniej,niż w wielu innych krajach. Zbudowane zostały dwa kanały: jeden,łączący,za pośrednictwem Szczary z Jasiołdą,Niemen z Dnieprem,zbudowany przez hetmana wielkiego litewskiego Michała Ogińskiego,i drugi t.zw."Królewski" przez Muchawiec (pod Brześciem) i Pinę łączył Bug i Wisłę z Dnieprem,czyli oba służyły połączeniu Bałtyku z morzem Czarnym.

Obroty handlowe ułatwione były przez służące kredytem banki,świeżo powstałe: Teppera,Cabrita,Blanca,Schultza,Prota Potockiego i innych,a "Kantor Komercjalny" grodzieński Tyzenhauza pośredniczył w przywozie i wywozie towarów krajowych za granicę. Handel rozwija się coraz pomyślniej,a bilans handlowy powoli z biernego staje się czynnym,to znaczy,że wartość towarów,eksportowanych z kraju,zaczyna stale przewyższać wartość importu,za który trzeba było płacić krajom zagranicznym.

Gospodarka skarbowa pod dozorem"Komisyj Skarbowych",Koronnej i Litewskiej, utworzonych w r.1764 za sprawą Czartoryskich,ulega poprawie. Podatki wpływają regularnie,a dochody skarbowe,zwłaszcza po wprowadzeniu "cła generalnego" w r. 1775 stale rosną,dosięgając w obu skarbach,koronnym i litewskim razem,pomimo zmniejszonego po I-ym rozbiorze o 1/3 obszaru państwa,do niebywałej nigdy przedtem sumy,bo aż 40 milionów i pozwolą zaspokoić wszelkie niezbędne wydatki krajowe.

W miastach,zwłaszcza większych,działają t.zw."Komisje Dobrego Porządku" (Boni Ordinis),czyli "Komisje Porządkowe",które starają się usunąć wiekowe zaniedbania w życiu miejskim,troszczą się o bruki,oświetlenie,ścieki,zaopatrzenie w dobrą wodę,porządki przeciwpożarowe,higienę,należyte wykonywanie praw samorządowych miejskich. Dobrobyt miast i ludności wzrasta... Warszawa rozkwitać poczyna i z 30.000 mieszkańców za Sasów dochodzi pod koniec panowania Stanisława Augusta do 120.000.

Sprawa włościańska, po humanitarnej reformie sejmu z r.1768,polegającej na odjęciu dziedzicowi i w Koronie,za przykładem Statutu Litewskiego,prawa miecza nad chłopem,coraz częściej poruszana jest w literaturze politycznej ówczesnej,zwłaszcza pod wpływem kierunku "Fizjokratów",którzy uważają rolnictwo i rolników za najważniejszą podstawę bogactwa narodowego. Cały szereg jednostek spośród duchowieństwa i możnych ziemian przeprowadza reformy rolne,celem poprawy bytu włościan w swych dobrach. Zacny ex-kanclerz Zamoyski w swych dobrach,Bieżuniu, zamiast pańszczyzny wprowadza czynsze; biskup Massalski wprowadza nowe,dogodne dla włościan urządzenia w dobrach Ihumeńskich; Stanisław Poniatowski,bratanek króla,uwłaszcza chłopów za czynszem w olbrzymich dobrach w Korsuniu; reformuje stosunki włościańskie w Szczorsach i Wiszniewie podkanclerzy lit.,Joachim Chreptowicz,a Anna Jabłonowska wprowadza samorząd wiejski w Kocku i Siemiatyczach. Różne pożądane ulgi dla włościan wprowadzali Czartoryscy i Szczęsny Potocki,Jacek Jezierski i wielu innych. Zaś ksiądz Paweł Brzostowski,referendarz litewski,zamienił swój Merecz,przezwany Pawłowem (pod Wilnem), samorządową "Rzeczpospolitą Pawłowską wolnych rolników".

Podnosiła się i na wysokim poziomie stanęła w okresie "Stanisławowskim" oświata i szkolnictwo w Polsce,nie tylko i nie tyle dzięki Stanisławowi Augustowi który sprawy te też brał żywo do serca,ile dzięki innemu Stanisławowi,księdzu pijarowi Stanisławowi Konarskiemu (+ 1773),reformatorowi i niezmiernie zasłużonemu odrodzicielowi polskiego szkolnictwa. "Szkoła Rycerska",czyli t.zw."Korpus

Kadetów" w Warszawie, założony przez króla, pod kierunkiem ks Adama Czartoryskiego, generała Ziem Podolskich, krzewił wśród uczniów ducha obywatelskiego patriotyzmu; wyszli z niego tacy patrioci, jak Kościuszko, Julian Niemcewicz, Kazimierz Sapieha i inni. Prace w dziedzinie wychowania publicznego, rozpoczęte przez Konarskiego i Szkołę Rycerską, kontynuowała utworzona w r.1773 "Komisja Edukacji Narodowej", która, mając sobie powierzone przez sejm fundusze zwiniętego wówczas przez papieża zakonu jezuitów, jako pierwsze na świecie Ministerstwo Oświaty, zreformowała na sposób nowoczesny Akademie: w Krakowie i Wilnie (które odtąd nazywać się miały Szkołami Głównymi, Koronną i Litewską) i roztoczyła opiekę nad szkołami średnimi (wydziałowymi i podwydziałowymi) oraz powszechnymi (parafialnymi).

Rozjaśniły się umysły, rozwijała się literatura i piśmiennictwo, mając takich przedstawicieli, jak biskup Ignacy Krasicki, "Książe poetów polskich", biskup Adam Naruszewicz, poeta i historyk, Stanisław Trembecki, Franciszek Karpiński, "czuły poeta serca", Franciszek Zabłocki, komediopisarz, którego "Molierem polskim" nazywano i wielu, wielu innych. Malarstwo polskie, stanowiące szczególny przedmiot opieki i zainteresowania króla, szczyci się nie tylko Canalettem, Bacciarellim, Grassim, Lampim, sprowadzonymi zza granicy, ale i rodzimą szkołą artystyczną z Chodowieckim, Smuglewiczem na czele. Architektura wydaje taki klejnot budownictwa, jak pałac Łazienkowski w Warszawie.

Pisarze polityczni, zwłaszcza ks.Stanisław Staszyc ("najgorętsze serce", które wówczas na ziemiach polskich biło), i ks.Hugo Kołłątaj nawołują do poprawy i zmiany wewnętrznych stosunków w Polsce. Wszyscy rozumieją, iż zmiany polityczne i społeczne w Polsce są konieczne. Niestety, na przeszkodzie do wewnętrznej przebudowy ustroju Państwa stoją wrodzy sąsiedzi, zwłaszcza Rosja, która, chcąc Polskę utrzymać w słabości, występuje jako gwarantka-poręczycielka dotychczasowych wad ustroju naszego i znieść ich nie pozwala... "Liberum veto", słabość władzy królewskiej i rządu, elekcyjność tronu: to są te czynniki, które kraj w dalszym ciągu utrzymują w niemocy. Pomimo to, pomimo "liberum veto", wciąż jeszcze obowiązującego, umysłowość powszechności tak się odmieniła, że inaczej, niż za Augusta III - ani jeden sejm za Stanisława Augusta nie został zerwany.

Aż przyszedł wreszcie S e j m C z t e r o l e t n i, inaczej "W i e l k i m" zwany (1788-1792), który, korzystając z tego, iż Rosja zajęta była wojną z Turcją, przeprowadził "łagodną rewolucję" i zniósł "zadawnione rządu naszego błędy": wprowadził tron dziedziczny w dynastii saskiej, wzmocnił władzę królewską i władzę wykonawczą, uzdrowił sejmowanie przez zniesienie jednomyślności, ograniczył wyłączność praw stanu szlacheckiego, rozszerzając je na mieszczan i biorąc ludność wieśniaczą pod opiekę prawa, czym utorował drogę do zniesienia w r.1794 przez Kościuszkę w "uniwersale połanieckim" do jej całkowitego wyzwolenia i zniesienia poddaństwa.

Wyrazem zaś tych wszystkich chwalebnych dążeń i usiłowań, jak wiemy, miała być uchwalona w r.1791, sławna K o n s t y t u c j a 3-go M a j a, która stała się żywotnym testamentem upadającego pod ciosami obcej przemocy narodu.

* * *

Gdy rzucimy okiem na ten wielki zwrot ku odrodzeniu w czasach Stanisława Augusta, stajemy wobec niego zdumieni, i zapytujemy siebie, kto był tym "dobrym siewcą" istotnego postępu, kto sprawił ową "wielką i błogosławioną przemianę".

W odpowiedzi przytoczymy słowa znakomitego historyka i wielkiego pomnożyciela wiedzy naszej o Polsce, zwłaszcza o wieku XVIII-m, ś.p.prof.Władysława Konopczyńskiego (+ 1952), który tak mówi o tym:

"Błędem byłoby mniemanie, że owe ziarna siał jeden człowiek lub jeden obóz Gdy cały świat, ruszony z posad przez myśl krytyczną, gorączkowo chwytał nowości, gdy... zewsząd wciskały się nowe idee i umiejętności, nie było w Rzplitej takiej rodowej firmy, która by... pod wstrząsającym wrażeniem I-go rozbioru, nie zrobiła czegoś na swój sposób dla krajowego postępu. Król i opozycja, Potoccy i Czartoryscy, Poniatowscy i Lubomirscy, Łazienki, Wilanów, Puławy i Tulczyn, wielcy i mali, świeccy i duchowni, rusofile i patrioci, stawali choćby w imię mody, przez snobizm, do wyścigu pracy; i... przy wszystkich swych potwornych nieraz przywarach posuwali naprzód - jedni oświatę, drudzy administrację, inni jeszcze gospodarkę krajową..."

I wszyscy, po swojemu, przyczynili się do wielkiej całości o g ó l n e g o o d r o d z e n i a c z a s ó w S t a n i s ł a w o w s k i c h.

Jadwiga Czechowiczówna.



archiwum

# Lwów

Jak odnaleźć po świecie wśród gwałtów i zbrodni,
Drogę w Twoje uliczki pod cieniem kasztanów,
Którą co noc mnie wiedzie sen - ślepy przewodnik -
W szczęście dawno stracone - w miasto ukochane.
Jeśli tam będziesz kiedyś beze mnie - przede mną
Powtórz miastu - nim słowa na wargach zastygną,
Że czas grzmiał ponad nami ołowiano-ciemny,
A dni okrutne krwawą dręczyły maligną.
A odkąd nam zabrała bezlitosna przestrzeń
Wały Hetmańskie, Zamek, Legionów, Sykstuską
Byliśmy jak te liście niesione na wietrze.
I wszędzie było obco, wszędzie była pustka.
I tylko noce ciche powierniczki smutków
Litościwie wracały nam stare ulice.
Znów kwitły powojami w podmiejskich ogródkach
I tuliły w cień, znanej mrocznej kamienicy.
Wiodły nas Stryjskim Parkiem na Zielone Oko
Śmiały się tramwajami na wszystkich przystankach
I pozwalały znaleźć ślady naszych kroków
Zagubione w dziecinnych, słonecznych porankach.
Grała nam ślepej Miści stara katarynka
Na Wałach, przed narożną wiedeńską kawiarnią.
A kiedy wieczór zgasił pożar szyb na rynku,
Szliśmy zapalać gwiazdy niebieskich latarni
I chodziliśmy długo, nie czując zmęczenia
Ulicami, o których nie da się zapomnieć,
Czytaliśmy na słupach zblakłe ogłoszenia:
"Pokój do wynajęcia"... bolała bezdomność.
Miasto zna nasze kroki bezgłośne i nocne,
Błogosławiące każdą ulicę i kamień
(Drzewa potem pachniały soczyściej i mocniej,
Kwiaty płakały rosą za nami, nad nami...)
Kiedy pobladły gwiazdy, zatliło się słońce,
Wtedy snem pierzchającym i świtem spłoszeni
Szeptaliśmy modlitwę Cmentarza Obrońców...
...Bo nic się nie zmieniło, nie mogło się zmienić!
I nadal się nie zmieni, popłynie w legendę
Krew nasza, która znowu twą wolność zapłaci
I wrócimy do Ciebie i znów z nami będziesz,
Bo można za Lwów umrzeć - nie można Go - stracić!

S.Nekraszowa.

# Ludomir Różycki
## kompozytor Młodej Polski w muzyce

Do czołowych kompozytorów grupy: "Młoda Polska w Muzyce",należy przede wszystkim twórca współczesnej Opery polskiej - Ludomir Różycki - autor słynnego baletu "Pan Twardowski".

Ludomir Różycki urodził się 6 listopada 1884 r. w Warszawie. W domu rodzinnym otaczała go od lat najmłodszych atmosfera prawdziwej sztuki. Ojciec Ludomira Aleksander Różycki,ceniony muzyk i profesor Warszawskiego Konserwatorium, uczył małego Lucia gry na fortepianie. Jako "cudowne dziecko" 7-letni kompozytor sam wykonywał pierwsze swe inwencje twórcze na fortepianie.

Wybitna indywidualność i zamiłowanie do muzyki młodziutkiego kompozytora nie wpływały dodatnio na jego powodzenie w szkole średniej. Wobec tego rodzice postanowili oddać go do Konserwatorium. "Niesforny" malec w gimnazjum staje się od razu wzorowym uczniem w Warszawskim Konserwatorium,przygotowując jednocześnie program do egzaminów maturalnych. Ulubioną lekturę Ludomira stanowiły poezje Słowackiego,Wyspiańskiego,Byrona. Interesuje go również malarstwo. Pod wpływem słynnego obrazu Matejki tworzy 16-letni Ludomir Różycki pierwszy swój poemat symfoniczny "Stańczyk",wykonany 50 lat temu przez orkiestrę symfoniczną Filharmonii Warszawskiej,pod dyrekcją E.Młynarskiego,znanego na terenie Anglii,jako zasłużonego dyrygenta szkockiej orkiestry symfonicznej w Glasgowie.

W następnym utworze Różyckiego "Balladzie" na fortepian i orkiestrę przebija wpływ muzyki Chopina. Różycki kończy Konserwatorium odznaczony złotym medalem. Następnie,po 4-letnich studiach zagranicą,mając zaledwie 22 lata,obejmuje stanowisko dyrygenta Opery lwowskiej,oraz profesora Konserwatorium.

Należy podkreślić,że L.Różycki był uwielbiany przez młodzież; jego bezpośredniość,przyjazne,zawsze ofiarne i koleżeńskie ustosunkowanie do uczniów zjednało mu szacunek i wdzięczność młodego pokolenia - przyszłych muzyków i kompozytorów.

Działalność pedagogiczna Różyckiego wpłynęła w wysokim stopniu na podniesienie wychowania muzycznego w Polsce. Od 1921 r. Różycki kształci zastępy młodzieży muzycznej,jako zasłużony dyrektor Akademii Muz. w Warszawie,następnie jako profesor Konserwatorium pomorskiego Tow.Muz. w Toruniu i Katowicach.

W okresie pracy kompozytorskiej L.Różycki zawiera przyjaźń z M.Karłowiczem,K.Szymanowskim,A.Szelutą i Fitelbergiem,tworząc grupę symfonistów polskich pod nazwą "Młoda Polska w Muzyce". W swej twórczości symfonicznej L.Różycki wybiegał daleko poza współczesność,używając jednak awangardowej harmoniki w sposób umiarkowany,bez śladu doktrynerstwa.

Mistrzostwo instrumentacji,aktywność wyobraźni muz. obok emocjonalnej koncentracji,wykazuje L.Różycki w swych dalszych poematach symfonicznych: "Bolesław Śmiały","Warszawianka", "Anhelli" i "Król Kofetua - wyróżniony I nagrodą konkursową Filharmonii Warszawskiej.

Pierwszą operę L.Różyckiego "Bolesław Śmiały" wystawiono na scenie teatru lwowskiego w 1909 r. Dzieło to wywołuje niespotykane dotąd w Polsce wrażenie. Następne opery: "Meduza", "Casanova", "Eros i Psyche",za którą L.Różycki otrzymał państwową nagrodę 1930 r., "Mona Liza", "Beatrix Cenci", grane były z wielkim powodzeniem na scenach polskich i zagranicznych (Wiedeń,Stuttgard,Praga,Kopenhaga,Skandynawia). W reprezentacyjnym balecie "Pan Twardowski" dysponuje Różycki najbogatszymi środkami wypowiedzi artystycznej,jak dźwięk,mistrzostwo instrumentacji,barwy strojów,dekoracje. Balet,wystawiony w Warszawie 1921 r.,



archiwum

osiągnął rekordową ilość 800 przedstawień. Balet Różyckiego "Pan Twardowski" zdecydowanie ujawnia geniusz muzyki narodowej,dzięki najistotniejszemu odczuciu przez kompozytora - polskiego folkloru.

Historia kultury zaliczy L.Różyckiego w poczet czołowych,najściślej z Polską związanych kompozytorów. O sztukę narodową walczy bowiem społeczeństwo muzyczne całego niemal postępowego świata!

## Koncert utworów Ludomira Różyckiego

Genialnego Kompozytora - twórcy współczesnej opery polskiej,poematów symfonicznych,muzyki kameralnej,instrumentalnej,autora cudownych pieśni,oraz słynnego baletu "Pan Twardowski" -

odbędzie się dnia 29 listopada b.r.
w sali Westminster Cathedral Hall w Londynie

z udziałem wybitnych artystów emigracji:

| | |
|---|---|
| MARIANA NOWAKOWSKIEGO | - basa Opery Królewskiej Covent Garden, |
| J.CETNERA | - profesora przedwojennego konserwatorium muzycznego w Katowicach. |
| Prof.S.NEKRASZOWEJ | - b.dyrektorki Instytutu Muzycznego w Polsce, |
| JANA CIEPLIŃSKIEGO | - baletmistrza i choreografa. |

Słowo wstępne wygłosi Dr.Leon SURZYŃSKI.

Wstęp stanowić będą programy w cenie - 1 sh., 2 sh., i 3 sh.

Jadwiga Strojnowska.

# „Z żelaza muszą powstać Polacy"

Na dzień Święta Niepodległości 11 listopada -
Artykuł dyskusyjny

Opuszczając Polskę w 1940 roku,miałam zaledwie kilka lat. Dzisiaj,jak przez mgłę,pamiętam ulice mojego rodzinnego miasta,rówieśniczki z przedszkola i twarze nauczycielek.

Za mną pozostały lata ucieczek,obozów,przesiedleń i niepewnego jutra.
Po skończeniu polskiego gimnazjum i studiów w angielskiej uczelni mam zawód,posadę i zabezpieczony byt materialny.

Co rano razem z tłumem ludzi biegnę do pracy,podróżuję podziemną kolejką londyńską i spędzam dzień w biurze wśród obcych twarzy,które na pozór obojętne i nieprzystępne z czasem stają się przyjacielskie i wyrozumiałe. Czas,wypełniony pracą,chwilą rozrywki i wypoczynkiem,mija niepostrzeżenie. Wizja i wspomnienia przebytych wrażeń i niewoli pomału zanikają w mojej pamięci,a rozrywki i przyjemności codziennego dnia oddalają stopniowo ode mnie moje dzieciństwo i lata wojennej tragedii. Czasami jednak w sercu moim budzi się podświadomy żal - coś jak gdyby wyrzuty sumienia,coś jak głos obowiązku lub poczucie winy.

...Bo przecież nie zostaliśmy tutaj po to,aby prowadzić monotonne i spokojne życie uchodźcze.
...Bo przecież mamy być "sumieniem i głosem Narodu",cierpiącego w niewoli.
...Bo przecież to,że mam zawód i pracę dzisiaj,to zawdzięczam jedynie i wyłącznie - nie dyplomacji naszych mężów stanu - nie zabiegom naszych generałów - ale tym 1070 żołnierzom poległym pod Monte Cassino i tysiącom innych,którzy ży-

ciem płacili za swoją wiarę i przekonania. Niestety w obecnym okresie zmagań atomowych,moi rówieśnicy tak szybko zapominają o tym,za co poprzednie pokolenia płaciły krwią i ofiarą własnego życia. A przecież jesteśmy rzekomo "emigracją żołnierską",gdzie żołnierzem jest każdy,bez względu na wiek i płeć.

Kiedy obserwuję czasami moje znajome i znajomych kolegów,rówieśników z dawnego warszawskiego przedszkola,jak dzisiaj w kolorowych,amerykańskich krawatach i z długimi czuprynami beztrosko wytańcowywują "rumby" i "samby" - wtedy ogarnia mnie wstyd.

Wstydzę się za tych,którzy zmarnowali szanse kształcenia się i uzyskania zawodu,mającego się tak bardzo Polsce w przyszłości przydać.

Wstydzę się za tych,którzy pokończyli studia,mając względny dobrobyt materialny,zamknęli się w kółku własnych interesów i odwrócili się plecami do sprawy polskiej na Emigracji.

Wreszcie,wstydzę się za tych,którzy,zapatrzeni na zacietrzewionych polityków,starają się ich naśladować i tracą czas na bezowocne dyskusje i sejmiki.

Dlatego też - dzisiaj,kiedy walczyć ma cały naród - posiadając jedynie dwadzieścia jeden lat doświadczenia życiowego za sobą i nie mając okazji dotychczas zobaczyć,jak wygląda prawdziwy karabin - zapisałam się do wojska.

Chodzę raz na miesiąc na wykłady o służbie sanitarnej i łączności - studiuję z zapałem mapy i meldunki.

Z początku było trochę ciężko,wydawało mi się,że jestem wojskowy - antytalent. Później,z czasem okazało się,że to wcale nie jest takie trudne i obecnie daję sobie zupełnie nieźle radę.

Najważniejszy jest jednak głos własnego sumienia i wewnętrzne zadowolenie spełnionego obowiązku. Wierzę bowiem,że w ten sposób spłacam dług,zaciągnięty wobec tych,którzy zostali pod Tobrukiem,Monte Cassino,Falaise lub Chambois.

Nie dyplomatyczne targi,nie papierowe umowy i gazetowa propaganda,ale skromna i niepozorna praca i wiara we własne,tylko własne siły.

Nie sejmiki i konfederacje młodzieżowe - ale godzinny wykład,jak się bandażuje rany i zakłada opatrunki.

Historia się powtarza. I jakkolwiek wielu ludzi chciałoby o tym zapomnieć jak najprędzej,to jednak nauką i wskazówką dla młodego pokolenia dzisiaj są wiecznie aktualne słowa Kazimierza Wierzyńskiego,który w jednym ze swych wierszy powiedział:

"Z czego ludzi budować,gdy okrutne cięcie
Po twarzy i po dziejach przeszło znów jak skaza.
Powiadam wam,jest jedno na wszystko zaklęcie
I jedna nieprzebyta jest przed nami kolej,
Czy to kogo upaja czy to kogo boli
Z żelaza muszą powstać Polacy,z żelaza".

archiwum



# W naszym kręgu

W dzień Zaduszny ofiarujmy modlitwę za dusze tych,którzy odeszli.

## dh. Jaga Falkowska

Na cmentarzu wojskowym na Powązkach,na jednej z mogił w kwaterze zasłużonych,na prostym krzyżu,brzozowym widnieje napis:

Harcmistrzyni Rzeczypospolitej
J A D W I G A  F A L K O W S K A
"Druhna Jaga"
Padła dnia 7.VIII.1944 r. - pełniąc służbę Polsce.

Pełniła ją naprawdę całym życiem. Bezpośrednio przed I-szą wojną światową (1912-1914) była drużynową II lwowskiej drużyny harcerek. Była wówczas studentką. Trudno wymienić wszystkie Jej harcerskie funkcje. Prowadziła drużynę we Lwowie,pracowała w Harceratwie w Wilnie,w Warszawie,znów w Wilnie,w Krzemieńcu,znów w Warszawie. Była naczelniczką Harcerek,kierowniczką Wydziału Programowego G.K.H.,dwukrotnie komendantką Chorągwi Warszawskiej.

Gdy na obozie czy zjeździe mówiłyśmy każda o sobie,skąd pochodzimy,Jaga zwykła mówić - "ja jestem z całej Polski". I tak było. Chociaż bodaj że najlepiej czuła się w Krzemieńcu i w Wilnie,i mnie wydawała się usposobieniem wilnianki: urocza,zawsze naturalna,mądra i skromna. Nic w niej nie było dla efektu. Była taką samą jako naczelniczka Organizacji Harcerek,czy jako zastępowa z-pu wędrowniczek.

Radośnie było współpracować z Jagą. Miała coś takiego w sobie,że działała wyzwalająco na wszystko,co najlepsze w człowieku drzemało. Miała przy tym specjalny stosunek do każdego człowieka - stosunek ogromnej życzliwości i szacunku.

Była fizyczką z zawodu (dłuższy okres czasu była nauczycielką fizyki w Liceum Krzemienieckim i dyrektorką internatów),ale studiowała ciągle i dużo czytała,tak że miała ogromny zasób wiedzy humanistycznej. W roku 1938 rozpoczęła studia psychologii wychowawczej na Uniwersytecie Warszawskim.

Dla wszystkich nas była prawdziwą siostrą,druhną serdeczną. W obcowaniu z Nią nie odczuwałyśmy różnicy wieku,ale zawsze wiedziałyśmy,że jest wśród nas pod każdym względem pierwsza,jedyna.

## Echa zlotu instruktorek

Dopiero po powrocie ze Zlotu mogę uporządkować wrażenia. Byłam pierwszy raz w życiu we Francji. Parę godzin jazdy i świat wydał się inny. Tyle słońca, jakaś radość w powietrzu.

No i Zlot.

Wiem,że nasza organizacja jest rozsypana po całym świecie,ale po raz pierwszy odczułam,że tworzymy naprawdę jedną organizację.

Trudno powiedzieć,co mi się na Zlocie najbardziej podobało. Najważniejsze,że Zlot odbył się,że był.

Ćwiczenia przyrodnicze dały nam wiele. Podobało mi się to,że nie miałyśmy wykładów,czy nawet gawęd specjalistek-instruktorek,ale że same zdobywałyśmy materiały do ćwiczeń podczas wywiadów przyrodniczych i następnie dokładnie omówiłyśmy,jakie gry i ćwiczenia przyrodnicze należy stosować w drużynie w pracy ochotniczek,tropicielek,pionierek i samarytanek.

Czy możnaby prosić o wydrukowanie w Zniczu tych "zdobyczy"? Przydałoby się to nam w pracy.

Zachwyciło mnie ćwiczenie: "słuchaj głosów przyrody". Gdy dhna instruktorka wydała nam polecenie,żebyśmy poszły,każda oddzielnie,w głąb lasu i słuchały głosów przyrody,zdawało mi się,że nic nie słyszę. Ale już po kilku minutach słyszałam pojedyńcze głosy ptaków,szum liści,inny znów odgłos poruszanych wiatrem gałęzi sosny,brzęk owadów. Zaczynałam rozróżniać setki tonów.

Zrozumiałam,ile nowego możemy wnieść do programów pracy,tylko powinnyśmy mniej mówić dziewczynkom,jakiemi one powinny być,a przede wszystkim pomagać im, żeby się wszechstronnie rozwijały i same znajdowały właściwą drogę.

Muszę napisać jeszcze coś o tym. W kilka tygodni później,gdy wracałam do domu przypomniały mi się słowa ze Zlotu: "trzeba częściej patrzeć w górę". Wzięłam je dosłownie. Z za płotu wychylały się drzewa: ciemno-zielona sosna, złotawy wiąz i jeszcze jakieś inne. Wszystkie zielone,tyle barw,tyle odcieni zieleni. I postanowiłam,że pójdę z dziewczynkami do ogrodu,weźmiemy farby i będziemy się starały uchwycić różne odcienie zieleni. Każda będzie malowała oddzielnie,po swojemu. Żeby każda sama doszła do tego,ile jest barw w przyrodzie, żeby się nauczyła patrzeć.

Na Zlocie była konferencja programowa na bardzo ważny temat wychowania narodowo-niepodległościowego. Konferencja była także doskonale prowadzona. Ale temat to trudny,a tak niezmiernie ważny,szczególnie teraz na emigracji. Stwierdziłyśmy,że kierunkiem naszej pracy jest kierunek narodowo-niepodległościowy. Myślę,że dobrze byłoby niedługo znów się zebrać i zastanowić się nad tym,jak wprowadzać w czyn wychowanie narodowo-niepodległościowe,bo warunki pracy mamy niełatwe i tak różne w Anglii i we Francji.

CW-IR.

Najbardziej ze wszystkiego podobała mi się konferencja na temat wychowania narodowo-niepodległościowego,która była ostatnim punktem programu na zlocie. Przeznaczone na nią było całe popołudnie,ale zgodnie stwierdziłyśmy,że całe dwa dni nie byłoby za dużo. Po zagajeniu,z którego dowiedziałyśmy się dokładnie,co jest tematem i celem konferencji,zostałyśmy podzielone na grupy i rozeszłyśmy się w różne zakątki wydm piaskowych,by w słońcu i ciszy dyskutować nad:

1. wychowaniem jako takim,znaczeniem narodowo-niepodległościowego wychowania w programach stopni harcerek,
2. realizacji wymagań z tej dziedziny w obecnych warunkach emigracyjnych,
3. co ma posiadać i dawać z siebie instruktorka,prowadząca pracę.

Po omówieniu tego wszystkiego zeszłyśmy się znowu w świetlicy zawieszonej widokami miast polskich,i dzieliłyśmy się swymi spostrzeżeniami. Trudno tu wszystko powtórzyć co było powiedziane i może nawet nie to było najważniejsze. Najbardziej został mi w pamięci nastrój prawdziwie harcerskiej atmosfery,w której naprawdę jak równe z równymi dyskutowały starsze i młodsze instruktorki z dwóch różnych pod względem warunków pracy terenów. Nasze spostrzeżenia nie były wesołe,nasze możliwości są i będą skromne,zdajemy sobie jednak sprawę ile od nas zależy,właśnie od nas,starszych i młodszych,tych z Francji i tych z Anglii. Z pełną świadomością naszej sytuacji i wymagań,jakie nam ona stawia zakończyłyśmy konferencję - nowy rok harcerski rozpoczniemy uzbrojone w żelazną wolę i uśmiech na ustach.

Anna Grabińska,przew.



archiwum

Halina Dąbrowska

# Nad cudzą Wisłą

## II Sito

...wiele spraw polskich zachodzi nad "Cudzą Wisłą"... jakby sitem ziarno odsiewa się od kąkolu,złoto od piasku. Siekierą czasem drwa rąbią - drzazgi lecą...

Ale kiedyś zostanie po tych wysiłkach szczere złote serce - na opłaty powrotne,złote ziarno na siew, ludzie - jak dęby na nową Budowę...

.....

Marzenia nie było,aby teraz,gdy rozpoczynały się kolonie i obozy - móc wyjść wcześniej niż o godzinie 11-ej wieczorem. Interesanci,telefony i sznur matek z różnymi pytaniami:

- Proszę pani,czy tam będzie opieka? -
- ...czy koniecznie mundurek? Moja Zosia ma takie ładne sukienki... -
- Gdzieby to można wszystko kupić gotowe,bo ja nie mam czasu na szycie? -
- Jak daleko z kolonii do rzeki? Ja się boję puszczać dziecko samo. Możebyście państwo i mnie wzięli?

Sekretarka cierpliwie odpowiadała,uspakajała,inkasując jednocześnie wpłaty za 4-tygodniowy pobyt dziecka,lub tylko za pierwszy tydzień.

Co chwila przytym łączyła się z jakimś urzędem lub ze szkołą w sąsiednim hrabstwie,gdzie dzieci miały być umieszczone. Upewniała się,że przedsiębiorstwo z sąsiadującego miasta nadeśle autobusy na wyznaczoną godzinę. Przecież już za trzy dni rozpocząć się miała oczekiwana kolonia zuchowa.

- Panie Górka,mój kochany - zwróciła się do woźnego. - Proszę przynieście mi z United Dairies naprzeciwko butelkę mleka i jakieś kanapki,nie zdążę wyjść na obiad.

- A ja - jakże proszu pani. Czemu ni? Uż zarutko pobiegnu - odezwał się mały starazawy człowieczek o kościuszkowskim nosie.

Zjawił się natychmiast z powrotem i chwalił zadowolony z siebie:

- Uż ja się śnimi śpik nauczył: "gib miłk i tu synwicz plisa!" a ony zara jak te indiuki: gut-gut!

Mówił dziwaczną mieszaniną polskiego i białoruskiego. Pochodził bowiem z kresów: z jednej z licznych wsi unickich Wołynia. Bywały one tam pobok: chłopskie i szlachty szaraczkowej. Różniły się zaś jedynie ganeczkami, zdobiącymi chatki szlacheckie, i malutkimi ogródkami wokół nich.

Wsie chłopskie zbudowane przeważnie w ulicówkę - ciągnęły się długim szeregiem wzdłuż drogi. Miały z tyłu obejścia gospodarskie w większości bez ogródków. Bogatsze jednak były częstokroć od szlacheckich,te jednakże pyszniły się dawnymi przywilejami - bez znaczenia w ostatniej przedwojennej dobie.

Górka - gdy już coś załatwił - musiał potem odstać swoje i odgadać.

- Aj pani - wiesz,u mnie w domu zołotny maniety byli. Staryje - jeszcze praudziada. Pan starosta tak i chciał kupić,ale ja się nie zgłaszał na to. Wiadomo: pamiątka. I tu i zara widok szo u sroki z pad chuosta nie wypau. -

- A co się z nimi stało? - zapytała,by mu zrobić przyjemność zainteresowaniem.

- A u ziemi zakapau. Znaczy się - na wojnę. Jak pahnali na Sybir - u ziemi astałyś. Woroczuś - dostanu.

- Alboż to znajdziecie,panie Górka? Cóż to się luda przewaliło przez tę ziemię. -

- Znajdu,nie bojsia pani. Takie miejsce szo nichto nie daustani. -

- Ale kiedy,panie Górka? Bolszewicy stamtąd tak łatwo nie odejdą. -
- Aj,proszuż ja pa-pani. Tak ni bolszewnicki to kraj. Usio równo - pahana ich mać - nie być im tam usi wiki. Pryjszli- pajdućć.
- Aj pa-pani - zamachał rękami - pahonim-że ich jeszcze pahonim. Chatyż nam popaliły,hadzinu ubiły,nas pohnały. Ubijem-żeż i ich jak hadzinu!

...Tym razem nie wszczynał rozmowy: twarz miał ponurą i sekretarka zauważyła rozciętą i opuchłą wargę.
- Cóż to panie Górka - spytała - wypadek? -
- A szo pani - nie słyszałaś szo u nas noczuj było? -
- Gdzie u nas,co było? - zapytała zdumiona.
- A to jak naszy chłopaki,harcerzy znaczyć się- noczujuć jak pryjeżżajuć na te ichnie obozy - to i ciągle chtoś się napląta nipotrebny. Czerci ni ludzie. -

Wyrozumiała z zagmatwanych wyjaśnień,że do przyjezdnych harcerzy dołączał czasem jakiś ich "znajomy",do Harcerstwa nie należący,i ten,następnym już razem sam utartą ścieżką zjawiał się z prośbą o nocleg.

Takich dwóch "podróżnych" zaczęło ostatnio coś zbyt często z noclegów korzystać. Jeden z nich cudem jakimś wydostał klucz do drzwi wejściowych,choć się tego wypierał.

Płacili wprawdzie rzetelnie za każdą noc,ale spokoju od nich nie było.Ciągle o coś pytali,wszystkiemu ciekawi. Ubrani - jak te lale; pieniędzy - pełne kieszenie.

Znali ich niektórzy i mówili,że przybyli z Bliskiego Wschodu wraz z innymi sierotami,co przeszły Rosję. Teraz wyrosły z nich chłopy jak dęby - bezczelni, pewni siebie. Zwłaszcza jeden z nich - wyższy,przystojniejszy zjawiał się raz po raz na Gloucester.

Jak się później już okazało - był poprostu agentem bierutowym. Sam pewno się nie spostrzegł, gdy go zręcznie omotano.

W swoim czasie z pełnoletnością skończyła się opieka - dano im pracę. Rozleniwieli,zapragnęli łatwiejszego chleba. Natrafili na agentów,dali się obałamucić w chwili przeżywanej pretensji do życia,że oto przestali być centrum zainteresowań.

Obu więc wciągnięto do "roboty". Temu wysokiemu powiedziano wprost: w kraju czekają na ciebie posady,będziesz starostą,jak nic. Ba,może z czasem nawet i wojewodą! Ale wpierw,pokaż co umiesz,zasłuż się !!
- Jak? - otworzył szeroko oczy.
- Jest Harcerstwo,są Kombatanci,różne organizacje... byłeś tam oczkiem w głowie,wróć pod jakimś pozorem,a nam składaj raporty... -

Oczywiście młody,głupi chłopak szybko się zdradził. Kierownicy związków spojrzeli z podełba. Głupio gadał,w oczy nie patrzył i nie pracował. A ubranie na nim pierwszorzędne,pyski tłuste,nażarte,w kieszeni - brzęczy.

Zainteresowała się i policja królewska. Przepadł na kilka dni. Gdzieś tam nastraszono go,gdzieś w mordę wziął. Zląkł się,do wszystkiego przyznał,obiecał,że już nie będzie.
- Właśnie,że będziesz - oświadczył mu zimno jeden z "plain-clothes" policjantów. Przepadł chłopak,raz wskoczył wgłąb,zamknęła się nad nim woda,porwały wiry różnych prądów.
- Udawaj - rzekli mu - jak gdyby nic. Nam - melduj.

Wyszedł okropnie z siebie zadowolony.
- Dobra nasza,zabezpieczyłem się na dwie strony. - I rzetelnie obu panom donosił - jeszcze bezczelniejszy,pewniejszy siebie.

Ale wykończył się szybciej,niż na to liczono. W pogoni za informacją pchał się wszędzie,choć go wyrzucano. Czytał każdy wywieszony na ścianie biuletyn,zasypywał pytaniami każdego,cichcem do kieszeni współtowarzyszy noclegowych zaglądał.

Mimo,że przestano go wpuszczać,zawsze jakoś się wkręcił,za każdym razem zwracając się do kogoś innego,zawsze zdołał wepchnąć się na wolne łóżko. Strzygł uszami,słuchał.



archiwum

Wlazł kiedyś przez otwarte okno,raz strychem się dostał,lub gdy wszyscy już spali - z klucza korzystał.

Stary Górka spał czujnie i usłyszał podejrzane szmery. Wstał na palcach i odrazu natknął się na wchodzącego.
- No i jakżeż można. Powiedział uż ja raz panu co proszu ni prychodzić
Chłopak najspokojniej pchnął go pięścią w twarz,poczem wszedł do jednej z niezajętych sypialni i powiedział,zamykając za sobą drzwi:
- Mam cię na oku. Będziesz się wtrącał - ręce,nogi połamię. -
Wściekły i wcale nie wystraszony Górka opowiadał nazajutrz sekretarce:
- A proszu ja pa-pani. Uczypiusia mni równo jak czercionok. Jaż panu kierouniku dzisia pytausia szo robyć...
- Tak - żeż on mni u nocy rukoj chlausnoł. Ja patrzu: au mni krew... U-uch!
- Tak i mówiu: pa-palicju uwołać,ci co? Tak ustyd. U harcerzy,znaczyć się pa-palaków tak ni treba znakou dauać szo u nasz taki nidobry ludzi jeść. -
- Ojej! - przestraszyła się dziewczyna - a co pan Obłomski na to? -
- Pan kierownik tak i gada: ty Górka uż lepi cicho siadź,ja śnim razpraulusia. A on żeż smiejetsa i usio na pientrzy siedzi.
- Przyjdzie wieczorem pan Obłomski,powiedźcie mu panie Górka,że trzeba go dziś jeszcze usunąć. -
- Dobre pani,ale żebyż pan kierounik prykazau tomu durniu uż ni prychodzić. Pan Kaperek gada coby jego zwać a on sam pójdzie tego-o hnać. Aj pa-pani taki szum,taki ustyd... -

Następnego dnia w rozwoju wypadków musiano oprzeć się o policję. Zamknięto winowajcę i po jakimś czasie wysiedlono do Kraju. Już go tam pewnie tryumfalnie nie witano. Raczej zamienił areszt brytyjski na więzienie Bezpieki. Przepadł. Wir wyrzuca ofiary po ich śmierci dopiero.

Obrazkiem powyższym rozpoczynamy II-ą część powieści p.t. SITO. Ze względu na szczupłe rozmiary miesięcznika dawać możemy tylko wyjątki.
Redakcja.

## Coś dla Ciebie

Tak,coś dla Ciebie,coś modnego i jednocześnie praktycznego. "Jej Ekselencja Moda" zdecydowała,że będziemy nosiły etole. Zrobimy cieplutką etolę,którą będziesz nosiła do codziennej sukienki,kostiumu lub płaszcza,a drugą strojną.

Na etolę wybierz wełniany materiał,t.zw.płaszowy. Materiał musi być miękki,żeby się etola ładnie układała. Potrzebna Ci jest resztka dług.półtora yarda,szerokości pół yarda. Obrębiasz etolę,obszywasz wąskim paskiem futra lub imitacji futra i etola gotowa.

A teraz dobór koloru. Przy brązowym kostiumie ślicznie wyglądają kolory rdzawe,beige,pomarańczowy i zielony; przy szarym prawie każdy kolor; przy granatowym kolor biały,żółty,bordo,malinowy i t.p.

Efektowne są etole z materiałów w kratę. Taką etolę lepiej wykończyć frędzlą.

Wizytową lub wieczorową suknię przystroi etola z chiffonu. Zrobiłam sobie do czarnej taftowej sukienki śliczną etolę z różowego chiffonu. Kupiłam półtora yarda (35 cali szer:),zmarszczyłam na dwóch końcach,obszyłam wąskimi paseczkami futra i zrobiłam zapięcia z płaskich guzików,ozdobionych brylancikami.

Ślicznie wygląda moja etola podczas tańca,tworzy jakby otwarte szerokie rękawy.



Iza.

Bris - 1-5
Zel. 4-4 1/2
Otwch 1-4
Chleb 1-11
Cukier 4-5

17

# Pieśń przy krosnach

/ Z opery "Straszny Dwór" / St. MONIUSZKO

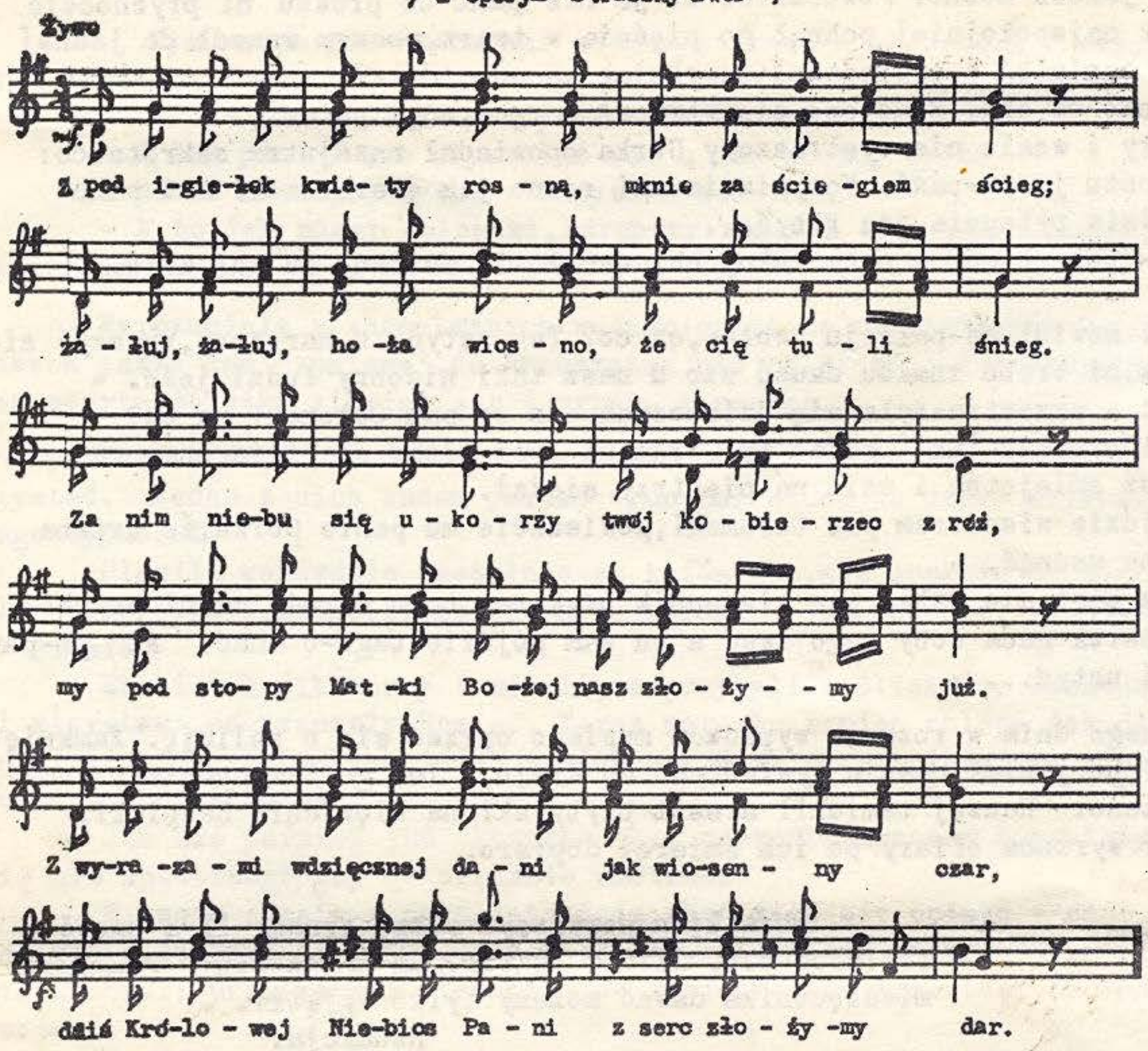


Spis rzeczy: Adam Mickiewicz - Modlitwa pielgrzyma. Litania pielgrzymska. Apel Naczelnictwa Z.H.P. Stan.Kościałkowski - Odrodzenie wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta. Jad.Czechowiczówna - Lwów. S.Nekraszowa - Ludomir Różycki. Koncert utworów Ludomira Różyckiego. Jad.Strojnowska - Z żelaza muszą powstać Polacy. W naszym kręgu. Hal.Dąbrowska - Nad cudzą Wisłą. Coś dla Ciebie. St.Moniuszko - Pieśń przy krosnach.

Numer zdobiła Irena Bogdanowiczowa.

---

Warunki prenumeraty: Cena pojedyńczego egz.pisma "Znicz" wynosi 9 pensów. Prenumerata półroczna sh:4/6,prenum.roczna sh.9. Inne kraje: Francja: cena egz. - 40 frs.,roczna 480 frs.,wpłaty przyjmuje Komenda Harcerek we Francji 91 rue Et.Flamant,Lens,Pas de Calais. Argentyna: Cena egz.1,50 peso,rocznie 18 peso. Jedyne przedstawicielstwo w Poł.Ameryce: Libreria Polaca - Miecznikowski i Dąbrowski,av.Leandro,N.Alem 641,Buenos Aires,Argent. Szwecja: cena egz.1 korona,rocznie 12 koron. Wpłaty przyjmuje dhna K.Sierszyńska, Söndra Kungsvagen 283,Stockholm. USA i Kanada: rocznie dol.1,50. Prosimy przesyłać listem poleconym do Administracji w Anglii. Inne kraje: egz. - 2 międzynarodowe kupony pocztowe.

---

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCEREK POZA GRANICAMI KRAJU,45 GLOUCESTER RD.LONDON,SW.7.

---

Printed by THE FIGARO PRESS Ltd. 97 Moore Park Road, London, S.W.6.

archiwum